

RYSZARD GISZCZAK

ur. 1929; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Polacy i Żydzi w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Polacy i Żydzi w Lublinie

Polacy i Żydzi w Lublinie

Co sobota Żydzi mieli ten swój Szabas i starsze chłopaki robili im sceny niesamowite - a to czarnego kota im rzucali a to gawrona, to było straszne dla ludzi wyznających wiarę Mojżeszową. Oni musieli przerywać te swoje modlitwy i szukać winnego, bo to było czymś dla nich gorszącym w tym czasie jak oni dopełniali tych swoich modlitw. Tu były trzy synagogi jak mnie pamięć nie myli - jedna Koltarska, to był tutaj zaraz za Zamkiem po lewej stronie, to była ulica Szeroka, druga - Wielka Synagoga to była na ulicy Jatkowej, trzecia - za Zamkiem, taka malutka bliżej cerkwi ruskiej. Przede wszystkim mam na uwadze tolerancję społeczności polskiej wobec narodu żydowskiego. To nie było takie wesołe. Przede wszystkim ten okres międzywojenny to miał to do siebie, że krótko to trwało ta wolność, euforia Polaków, która jak wiadomo się fatalnie skończyła. Stosunki międzyludzkie w jednym domu, tak jak myśmy mieszkali - 12 rodzin, w tym dwie polskie i 10 żydowskich, to nawet i w mojej rodzinie przewijał się ten antysemityzm. Tu na Starym Mieście Żydzi mieli gehennę. Żyli bo żyli. W tych dzielnicach uprzywilejowanych, jak Chopina, 3 Maja, Ogrodowa, Sądowa, oni byli panami - to było ich. Ale miłość Polaka do Żyda nigdy nie istniała. I te stosunki polsko - żydowskie nie były najbardziej łaskawe, najbardziej dobre, nigdy nie były. Jak mi pamięć sięga. Chyba, że ktoś miał jakiś kontakt z Żydami. Żenili się Polacy z Żydówkami i na odwrót, ale to już był napiętnowany ten ktoś. Ona za Mońka poszła, albo u nich też: "za goja wyszłaś?" Goj to jest inny - nie Żyd, a u nas - "Moniek" - takie było określenie w stosunku do Żydów.

Data i miejsce nagrania	1999-03-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"